



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Słowa kardynała Stanisława Dziwisza, wypowiedziane na zakończenie procesji Bożego Ciała, mają swoją wagę. „Przepraszam”, skierowane do tych, którzy mogli zostać skrzywdzeni przez kapłanów współpracujących z SB, trzeba wiązać z zapewnieniem Kardynała o szczerą wolę dochodzenia do całej prawdy. Wtedy koniecznie trzeba wziąć pod uwagę kontekst chwili – obecność Chrystusa na ołtarzu. Ale to chyba jest argument tylko dla wierzących, dla innych było to tylko kolejne oświadczenie głowy Kościoła krakowskiego. ■

ZA TYDZIEŃ

■ O ROZPOCZĘCIU PROCESU BEATYFIKACYJNEGO w Krakowie ks. Władysława Bukowińskiego pisze Bogdan Gancarz

Boże Ciało na ulicach Krakowa

Eucharystia uczy miłości

Każda uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Krakowie to publiczne wyznanie wiary, znak pokazany światu.

„Jesteśmy wezwani do tego, żeby odkryć w sobie porządkującą siłę Eucharystii, żeby doświadczyć Eucharystii jako Boga, który do nas przychodzi, umacnia, uświadamia, co ważne, a co nie, co dobre, a co złe. Ale jesteśmy wezwani także do tego, żeby odkryć siłę Eucharystii, która umacnia nas jako wspólnotę, porządkuje nas, łączy, uczy miłości, czyni z nas Kościół...” – mówił ks. Grzegorz Ryś podczas Mszy św. sprawowanej na Wawelu pod przewodnictwem kard. Stanisława Dziwisza na rozpoczęcie procesji ku czci Bożego Ciała.

Rozważania przy kolejnych ołtarzach ks. bp. Tadeusza Pieronka, ks. Romana Pindla i ks. bp. Józefa Guzdka były inspirowane encykliką Benedykta XVI „Deus Caritas est”. Także o ducha miłości apelował Metropolita krakowski, podejmując przy ostatnim na



ADAM WOJNAR

trasie procesji ołtarzu przed bazyliką Mariacką bardzo aktualny w Krakowie temat lustracji w Kościele. Prosił, aby osoby dotknięte lub zgorszone postawą kapłanów, którzy współpracowali z bezpieczeńką, nie zrażali się do Kościoła i nie traciли do niego zaufania. W imieniu Kościoła krakowskiego przeprosił skrzywdzonych oraz opowiedział się za dochodzeniem do prawdy, ale „całej prawdy, ponieważ

Metropolita krakowski udziela błogosławieństwa wiernym zgromadzonym przy ostatnim ołtarzu

półprawda nigdy nie wyzwoli człowieka”, i nie ma nic wspólnego z miłością. Mówiąc o potrzebie wyjaśnienia całej prawdy o lustracji, podkreślił, że wymaga ona „rzetelnych badań historycznych” oraz że „trzeba mówić bardziej o tych, którzy kierowali tym systemem, a nie o tych, którzy byli ofiarami”. Wypowiedź Księdza Metropolity uczestnicy procesji przyjęli z aplauzem. **AO**

ZWYCIĘZYLI MIMO WSZYSTKO



Supermenów na wózkach i „zaczarowanych piosenkarzy” można było zobaczyć i usłyszeć 17 i 18 czerwca na krakowskim Rynku Głównym w trakcie III Ogólnopolskich Dni Integracji „Zwycięzać mimo wszystko”, zorganizowanych przez Fundację Anny Dymnej „Mimo wszystko”. Niepełnosprawni sportowcy rywalizowali m.in. w rugby i koszykówce na wózkach oraz w tenisie stołowym. Odbył się także koncert 12 laureatów II Ogólnopolskiego Festiwalu Zaczarowanej Piosenki. Niepełnosprawni laureaci śpiewali wraz ze znanymi piosenkarzami, m.in.

Anna Dymna z laureatami Festiwalu Piosenki: Krzysztofem Szymaszkciem i Karoliną Sawką

Justyną Steczkowską i Mieczysławem Szczepniakiem. Powszechny aplauz wzbudził niewidomy Łukasz Żelechowski z Krakowa, śpiewający z towarzyszeniem bandury pieśń „Czerwony pas”. ■

Szkoła im. ks. Karola Wojtyły



TADELUSZ WARCZAK

Podczas Mszy polowej kard. Stanisław Dziwisz poświęcił sztandar szkoły

SŁAWKOWICE. Miejscowe gimnazjum ma od 13 czerwca swojego patrona. Jest nim ks. Karol Wojtyła. W uroczystości nadania imienia szkole uczestniczył ks. kard. Stanisław Dziwisz. Metropolita krakowski zwrócił uwagę, że istnieje w Polsce wiele szkół noszących imię Jana Pawła

II, ale znacznie mniej takich, które noszą ks. Karola Wojtyły. Uczniom radził, aby mieli do nauczycieli zaufanie i szanowali ich, szczególnie za to, że stawiają im wysokie wymagania. Tego samego dnia odsłonięto w holu szkoły pamiątkową tablicę ku czci patrona szkoły.

VIII Festyn Rodzinny

NOWY TARG. Już po raz siódmy w niedzielę 18 czerwca odbył się przy nowotarskiej Szkole Podstawowej nr 11 i Gimnazjum nr 2 Festyn Rodzinny, który jest doroczną plenerną imprezą trzeźwościową o najdłuższej w mieście tradycji. W programie był m.in.: koncert Miejskiej Orkiestry Dętej, koncert „Big-Bandu” z Państwowej Szkoły Muzycznej, występ grupy wokально-tanecznej z Zespołu Szkół Podstawowej i Gimnazjum w Zaskalu, pokazy jiu-jitsu. Dla

nowotarzan zaśpiewała też Beata Węglarz, laureatka telewizyjnego programu „Droga do gwiazd”. Festynowi towarzyszyły pokazy w wykonaniu ekip pogotowia ratunkowego, straży pożarnej i policji, konkurs strzelecki, rozgrywki sportowe. Można też było spróbować swoich sił na ściance wspinaczkowej. Festyn przygotowany przez Akcję Katolicką z parafii NSPJ, radę rodziców SP nr 11 i Gimnazjum nr 2, zakończył się o 21 Apelem Jasnogórskim.



PIOTR RASKA-PAWLIK

Nowotarzan mogli zobaczyć m.in. grupę wokально-taneczną z Zaskala

„Lo tedhal” znaczy „nie lękajcie się”

KRAKÓW. 16 czerwca metropolita krakowski spotkał się z grupą pielgrzymów z Francji, członków i sympatyków stowarzyszenia „Lo tedhal”. Zainspirowane słowami sługi Bożego Jana Pawła II stowarzyszenie założone zostało przez libańskiego księdza Mansoura Labaky, znanego w Polsce głównie dzięki „Małemu Gościowi Niedzielnemu”. Akcja modlitw o pokój, zaznaczanych przez dzieci ziarnami pszenicy, wzbudziła wielkie zainteresowa-

nie czytelników. Bezpośrednią przyczyną pielgrzymki była informacja o planowanym powstaniu w Łagiewnikach centrum „Nie lękajcie się”, którego kamień węgielny poświęcił 27 maja Ojciec Święty Benedykt XVI. „Orędzie miłosierdzia tłumaczy słowa *nie lękajcie się*, bo to miłosierdzie Boże jest lekarstwem na lęki współczesnego człowieka” – tłumaczył przyczynę pielgrzymki przewodniczący ruchu Bertrand Lemaire.

60-lecie Szkoły Muzycznej



JAN GRABINSKI

Chór „Wesołe nutki”, pod dyr. Kseni Mickiewicz, zaśpiewał utwór „Dom, w którym śmiesz”

W NOWYM TARGU 17 czerwca odbyły się główne uroczystości 60-lecia Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina. Stanisław Rakoczy – dyrektor placówki, która od kilku miesięcy mieści się w nowym budynku, przyjmował niezliczone gratulacje do zaprzyjaźnionych ze szkołą placówek artystycznych, oddziałów filialnych, władz miasta i powiatu. Podhalański senator Franciszek Adamczyk przekazał społeczności szkolnej godło Marszałka Senatu. Zaś przedstawiciel powiatu nowotarskiego podarował szkolnej

społeczności nowe skrzypce z futerałem. Z okazji jubileuszu nowotarski Urząd Miasta sfinansował bardzo ładnie wydaną publikację, pokazującą dorobek Szkoły Muzycznej. Z okazji jubileuszu nie mogło zabraknąć również występów młodych artystów. Wcześniej uczniowie, nauczyciele i absolwenci modlili się na Mszy św. w kościele św. Katarzyny. Niedawno nowy budynek szkoły odwiedził też kard. Stanisław Dziwisz. Wśród absolwentów szkoły jest m.in. Zofia Kilanowicz i Jan Kanty Pawluśkiewicz.

Sługa Boży patronem szkoły

TENCZYŃ. 17 czerwca odbyła się w gimnazjum w Tenczynie uroczystość nadania Szkole imienia sługi Bożego ks. Michała Rapacza, który pocho-

dził z Tenczyna. Grono pedagogiczne wraz z uczniami uczestniczyło we Mszy świętej w kościele, podczas której nastąpiło poświęcenie sztandaru szkoły.

Przy odnowie krakowskich zabytków

Zdrowe zamieszanie

Czy zamieszanie może być w ogóle zdrowe i wyjść komuś lub czemuś na dobre? Niekiedy tak.

Przełom maja i czerwca upłynął w Krakowie pod znakiem ujawniania afer, związanych z remontami zabytkowych obiektów. Najpierw wybuchła sprawa opisywanej już kiedyś przez nas bulwersującej opinii publicznej nadbudowy przy ulicy Szerokiej 12. Nie obyło się bez spektakularnych zatrzymań, potem aresztowań i postawienia poważnych zarzutów osobom odpowiedzialnym za ten skandal. Za kilka dni okazało się, że sztandaru inwestycja prezydenta miasta, czyli przebudowa płyty Rynku Głównego również stała się przedmiotem doniesienia złożonego do prokuratury. Jak by tego było mało, krakowianie dowiedzieli się jeszcze o kolejnej nielegalnej nadbudowie świeżo odrestaurowanej kamienicy przy ulicy Szczepańskiej 5. Jest wysoce prawdopodobne, że w chwili, kiedy ten artykuł się ukaze, jeszcze kilka podobnych wydarzeń będzie odnotowanych przez lokalne media.

Wielu obserwatorów życia politycznego uznało, że ten nagły wysyp afer nie może być przypadkowy i ma prawdopo-



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

dobnie związek z rozpoczynającą się właśnie samorządową kampanią wyborczą. Ponieważ wszystkie afery prowadzą do magistratu, nietrudno się domyśleć, że jednym z głównych celów ataku jest szykujący się do walki o drugą prezydencką kadencję profesor Jacek Majchrowski.

Nawet jeżeli takie są prawdziwe przyczyny ogromnego zamieszania architektoniczno-konserwatorskiego w podwawelskim grodzie, to cieszy mnie, że wreszcie bezkar-

Kamienica przy ul. Szerokiej 12 „urosla” nielegalnie o trzy kondygnacje

ni przestają być wszyscy ci (zarówno inwestorzy, jak i urzędnicy), którzy niefrasobliwie załatwiają swoje interesy kosztem substancji zabytkowej miasta. Od wielu lat podnoszą głos w tej sprawie różne stowarzyszenia społeczne z Towarzystwem Miłośników Historii i Zabytków Krakowa na czele, ale nikt nie chce ich słuchać ani tym bardziej wyciągać konsekwencji z fachowych uwag, jakie zgłaszają.

Dobrze się więc stało, że w ogniu politycznej walki zrodzi-

ła się szansa na przywrócenie właściwych procedur w dziele strzeżenia i odnawiania krakowskich zabytków. Nakaz rozbiórki nielegalnie wykonanej nadbudowy, kary w postaci sądowych wyroków, ulepszenie zasad przetargów, postraszenie kandydatów na kolejnych nieuczciwych inwestorów i urzędników – oto skutki ujawnienia opisanych wyżej wydarzeń. Mam nadzieję, że będzie to skuteczna lekcja i tytułowe zdrowe zamieszanie dobrze przysłuży się rozkochanemu w swych zabytkach Krakowowi.

Wielokrotnie broniłem tu przed nieuzasadnionymi, moim zdaniem, atakami prac przy odnowie Rynku Głównego oraz imponującej renowacji krakowskich kamienic przez rodzinę Likusów. Jeżeli ktoś nie widzi różnicy między stylowo odnowionym przez Likusów hotelem „Copernicus” oraz kamienicami przy ul. Grodzkiej 13 i Szczepańskiej 5, a np. paskudnym „Sheratonem” pod Wawelem, to świadczy tylko o krótkim wzroku. Nie zmienia to jednak faktu, że każda taka inwestycja może i powinna być publicznie oceniana, zaś powstałe przy tym zamieszanie może wyjść tylko na dobre.

BOGDAN GANCARZ

W Podolanach

Wesoły festiwal

Osoby niepełnosprawne bardzo często dobrze wyrażają swe uzdolnienia artystyczne. Przekonali się o tym 10 i 11 czerwca widzowie Festiwalu Piosenki i Form Twórczych Osób Niepełnosprawnych w Podolanach koło Gdowa.

W festiwalu, który odbył się już po raz czwarty, wzięło udział 28 zespołów z kraju i zagranicy. Byli to wychowankowie warsztatów terapii zajęciowej, ośrodków szkol-

no-wychowawczych i domów pomocy społecznej. Atmosfera była bardzo radosna. Mimo że od czasu do czasu padał deszcz, publiczność bawiła

się doskonale, tańcząc i śpiewając wraz z występującymi artystami. Na estradzie występowali piosenkarze, tancerze i recytatorzy. Bardzo gorąco

oklaskiwano zespół „Podolanie”, działający przy miejscowych warsztatach terapii zajęciowej.

Uczestnicy byli dumni nie tylko z tego, że mogli wystąpić na estradzie, lecz także z tego, że zarówno kostiumy, jak i scenografię do swych występów wykonali własnoręcznie w trakcie prac w warsztatach terapii zajęciowej. **BG**

Gorąco oklaskiwano zespół „Podolanie”



ADAM WOJNAR

Jest sobie

Niewielu młodych mieszkańców akademika przy krakowskich Błoniach ma świadomość, że też mieszkają w budynku historycznym.

tekst
LESZEK WOŁOSIUK

Jego powstanie miało uświetnić 50-lecie Towarzystwa Bratniej Pomocy Uczniów UJ. Złoty jubileusz »Bratniaka« miał przypaść na 1916 r. I wojna światowa o 10 lat opóźniła te zamiary i stanął przy Oleandrach w 1926 r., dokładnie w miejscu, skąd 4 sierpnia 1914 r. wyruszyła Pierwsza Kadrowa do Kongresówki, rozpoczynając wyprawę po niepodległość kraju. II Dom Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, bo o nim mowa, którego mieszkańcy doskonale o tym wiedzą i wiedzieli przez cały czas jego istnienia”.

Tak miał się w 1976 r. rozpocząć główny artykuł jednodniówki „Żaczek”, wydanej z okazji 50-lecia II Domu Studenckiego. Po ingerencji cenzury zaczął się inaczej: „Tutaj na Oleandrach” – jak dawniej mówiono – w „Żaczku” – jak się dzisiaj mówi – powstały i prowadzą ożywioną działalność znane instytucje studenckie: najstarszy w kraju klub studencki »Nowy Żaczek«, najstarszy Sąd Koleżeńcki w organizacji studenckiej, jego założyciele są przecież współautorami działającego już dwadzieścia lat sądownictwa koleżeńckiego. (...) Radość i wzruszenie jubileuszowo-



ZDJĘCIA GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

we zobowiązują do podejmowania i prowadzenia dalszej działalności w imię i dla dobra społeczeństwa naszego kraju – w myśl naczelnej idei polityki naszego państwa: zaangażowaniu w przyspieszonym rozwoju całej Polski”.

Zmienił się również tytuł i brzmiał „Historia minionych lat pięćdziesięciu”. Autorami tekstu pt. „Jest sobie »Żaczek«...” byli Zdzisław Besz i Jan Kłęczar, studenci historii i mieszkańcy „Żaczka”, którzy na zamówienie Rady Samorządu napisali monografię domu, w zamian za... przyznany im pokój 2-osobowy na rok akademicki 1975/76. Niepodpisany autorem zmiany tytułu i słów wstępnych był niżej podpisany, wówczas przewodniczący samorządowi i komitetowi organizacyjnemu obchodów jubileuszowych.

Wprowadzenie zmian było warunkiem ukazania się jednodniówki. Wysłała tego dnia wieczorem, wstępniaków się wówczas nie czytało, a „koncesja” na rzecz „przyspieszonego rozwoju całej Polski” pozwoliła tym, któ-

rzy chcieli, poznać dzieje „Bratniaka”, wzniesionego przezeń domu i jego mieszkańców. Bo Zdziszek Besz, do dziś dziennikarz, odnalazł był nawet Jana Wojciechowskiego, który 18 października 1926 r. jako jeden z pierwszych mieszkańców zamieszkał przy al. 3 Maja 5 i w jednodniówce opublikował jego wspomnienia. Tę okoliczność ewemerydę warto wydać jako reprint na zbliżające się 80-lecie „Żaczka”.

80 lat temu

Besz i Kłęczar pisali m.in. o „Bratniaku”, który zbudował II Dom Akademicki (pierwszy wznosił przy ul. Jabłonowskich w 1904 r., głównie z funduszy filantropa krakowskiego, Konstantego Wołodkowicza, trzeci – „Nawojkę” – oddano studentkom w latach 30.).

Plany jego wzniesienia pojawiły się w latach 1908–11, ale ostatecznie zdołano tego dokonać w trzeciej dekadzie XX w. Zaprojektował go – bezinteres-

Od 80 lat mieszkają tu studenci

sownie – znany architekt, inż. Wacław Krzyżanowski (autor m.in. gmachu Biblioteki Jagiellońskiej). Władze

miejskie przyznały lokalizację przy alei 3 Maja, jesienią 1923 r. powołano komitet obywatelski budowy pod protektoratem ks. Adama Sapięhy, bpa krakowskiego, i prof. Jana Łosia, rektora UJ. 16 listopada 1924 r. w obecności marszałka Józefa Piłsudskiego położono kamień węgielny, a w październiku 1926 r. oddano pierwszą część domu – skrzydło wschodnie (dziś prawie niewidoczne, gdyż w latach 60. dobudowano doń skrzydło „Nowego Żaczka”). W 65 pokojach zamieszkało wtedy 150 studentów. Wśród nich był Jan Wojciechowski. – 18 października – ta data na zawsze utkwiała w mojej pamięci – znalazłem się w pierwszej, kilkunastoosobowej grupie studentów, którym wręczono karty mieszkańców oraz klucze do pokoi – wspominał po półwieczu.

W 1927 r. dom przyjął imię Ignacego Mościckiego, prezy-

ki akademik ma 80 lat

„Żaczek” ...

denta RP. W styczniu 1931 r. przekazano do użytku następnych 71 pokoi jedno- i dwuosobowych. Budowa trwała do 1939 r.; efektem był pięciokondygnacyjny gmach z 319 pokojami (64 jedno-, 223 dwu- i 46 trzyosobowymi) dla 648 mieszkańców – w przededniu wybuchu II wojny największy i najnowocześniejszy w kraju.

– Gdy znalazłem się przed budynkiem, uwagę moją zwróciła grupa studentów mocujących się z tkwiącym nad bramą wejściową ogromnych rozmiarów napisem „SS Totenkopf Kazerne”, który runął z trzaskiem na ziemię i na jego miejsce powróciła przygotowana już tablica „II DOM AKADEMICKI UJ” – wspominał po latach początek 1945 r. prof. Józef Buszko, historyk, ówczesny student. Nazwę „Żaczek” otrzymał akademik w 1948 r.

30 lat temu

We wspomnianym roku 1976 obchodzono nie tylko jubileusz 50-lecia akademika, także 20-lecie znaczących jego dwóch innych instytucji – klubu studenckiego „Nowy Żaczek” i Sądu Koleżeńskiego DS „Żaczek”.

Klub działał początkowo na parterze skrzydła zachodniego, wzdłuż ul. Oleandry obok dzisiejszej „Rotundy”. Kiedy w 1964 r. dobudowano do akademika nowe skrzydło wschodnie, na jego parter przeniesiół się klub i przyjął nazwę „Nowy Żaczek”.

W krakowskim „Nowym Żaczku” powstały „Spotkania z balladą”, prowadzone przez Marka Pacułę i Krzysztofa Materę, potem w TVP przez Jerzego Stuhra i Bogusława Sobczuka (dzisiejsze Kopydłowo z dawnym pomysłem ma tylko tytuł i pokazuje, jak kiepskie trwanie może zeszmacić naj-

lepszy pomysł). Można było tu też posłuchać np. Jacka Kaczmarskiego i Przemysława Gintrowskiego. Wcześniej powstał tu jazz club, a w nim m.in. „Old Metropolitan Jaz Band”, tu debiutował Jacek Zieliński ze „Skaldów”, śpiewała Ewa Demarczyk, w ramach „Spotkań Teatralnych” powstawał teatr studencki (m.in. „Pleonazmus”). Słynne były też nowozaczkowe „Jesienie Muzyczne” (muzyka poważna w wykonaniu studentów wyższych szkół muzycznych) i „Wiosny Muzyczne” (muzyka współczesna i jazzowa).

Zupełnie inną instytucją – wyjątkową w tamtych latach – był Sąd Koleżeński DS „Żaczek”. Był jednym z trzech ogniw – wraz z Radą Samorządu i Komisją Rewizyjną – samorządu studenckiego, wybierany, jak i tamte, przez ogół mieszkańców w wyborach tajnych. Nie był on jednak tylko statutowym zapisem, ciałem dekoracyjnym, lecz rozpatrywał sprawy wnoszone przez rzecznika interesu koleżeńskiego Rady Samorządu lub kierownika DS przeciw mieszkańcom w wypadku, kiedy zdarzało się im naruszyć przepisy. Sąd koleżeński XVI kadencji rozpatrzył np. 25 spraw, wnoszonych przeciw mieszkańcom – na ogół za awantury i pijatyki, w wyniku których niszczone sprzęt. Obwinieni mogli jednakże także korzystać z pomocy kolegów prawników, którzy występowali przed sądem jako obrońcy. Smaku sprawie dodaje, że 24 oskarżonych to byli studenci prawa!

Dziś

Parę lat po jubileuszu (1984 r.) akademik poszedł do remontu. Po nim w 1989 r. dostał się najpierw w ajencję Marka Fedorczyka, a w 1991 r. zarejestrowano Fundację Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”, która od roku następnego przejęła administrowanie „Żaczkiem”, a także innymi akademikami. „Bratniakowi” podlega przeszło 3 tys. miejsc, z czego w „Żaczku” 746, w tym pokoi 1-osobowych – 56, 2-osobowych – 192 i 3-osobowych – 102. Mieszkanie kosztuje studenta 240 zł miesięcznie.

„Zważywszy, że w starym skrzydle pokoje nie mają łazienek, nie jest to cena kon-

szość w czasie wakacji. – To z biedą starcza na bieżące funkcjonowanie – stwierdza wiceprezes. – Na remonty środki przyznaje uczelnia. Niewielkie, gdyż sama nie ma ich za wiele. Bez pomocy uczelni domy zmarniałyby zupełnie. Na klub „Żaczek” i prowadzony w nim bufet nie liczymy, gdyż fundusze przeznaczają on na działalność twórczą.

– Po juwenaliach odbywają się trzydniowe „Żaczkonalia”, czyli „Dni »Żaczka«”, natomiast w październiku wprowadzono nowość – Beanalia (od dawnych otrzęsin beanów przed przyjęciem ich w grono prawdziwych studentów), kilkudniowe, wesołe przyjmowanie nowych studentów” – mówi Aleksandra Kalbarczyk, menedżer ds. programowych klubu. „Nasza codzienność to liczne koncerty i imprezy estradowe” – dodaje.

Warto dodać, że dawni i nowi mieszkańcy „Żaczka” spotykają się co roku u paulinów na Skalce, w trakcie Mszy św. odprawianej za dusze zmarłych „zaczkowiczów” przez o. Jana Mazura OSPPE, dawnego mieszkańca akademika przy Błoniach.

*W toku rejestracji jest Stowarzyszenie Mieszkańców „Żaczka”. Roboczy zarząd tworzą: Jan Maurer (tel. 0691 728 254), Antoni Potoczek (tel. 0601 744 545) i Stanisław Ciągło (0602 126 242). Postanowiło ono zorganizować obchody 80-lecia akademika od 15 do 17 września br. Proszą o kontakt byłych mieszkańców akademika. Szczegóły na stronie internetowej: www.zaczek.softnet.pl

Cenzura poszatkowała tę jubileuszową jednodniówkę



kurencyjna – ocenia Edyta Pogwizd, wiceprezes zarządu fundacji”. Mam nadzieję w ciągu pięciu lat sukcesywnie w poszczególnych skrzydłach instalować je przy pokojach” – dodaje.

Jak łatwo obliczyć, akademik może rocznie zebrać ok. 2400 tys. zł czynszu od studentów, dodatkowe pół mln zł zarabia z wynajmu pomieszczeń oraz miejsc hotelowych (niewielka liczba pokoi działa tak przez cały rok, a więk-

Festiwal twórczości im. ks. Kazimierza Siemaszki

Z pełną gamą kultury

Podczas koncertu finałowego, który odbył się w niedzielny wieczór 11 czerwca w Centrum Edukacyjnym „Radosna Nowina 2000” w Liszkach pod Krakowem, na scenie można było zobaczyć wiele ciekawych interpretacji utworów poetyckich, przedstawień teatralnych, a nawet pokaz tańca tradycyjnego i współczesnego.

Obok uczniów z Liceum „Radosna Nowina 2000” w festiwalu wzięło udział blisko 100 licealistów z terenu Krakowa. – Cieszymy się, że nasz festiwal adresowany do wszystkich uczniów szkół ponadgimnazjalnych, spotkał się z tak dużym zainteresowaniem. Jego celem jest promowanie uczniów uzdolnionych artystycznie zgodnie z ideałami ks. Siemaszki – mówił dyrektor liceum ks. Jacek Tendej. Obok niego w organizację festiwalu zaangażowali się jeszcze nauczyciele: polonistka Agnieszka Buła i wychowawca internatu Łukasz Hajduk.

Na poetyckiej huśtawce

Podczas przesłuchań i w czasie koncertu finałowego na scenie w szkolnej auli młodzi twórcy prezentowali swoje dokonania w dziedzinach: literatura, teatr, taniec, muzyka, plastyka, fotografia. W kategorii teatr I miejsce zdobył zespół w składzie: Sabina Misiarz, Roman Klin, Jakub Folfasiński, Natalia Richert, Justyna Sowa. Młodzi wystąpili w spektaklu (z tekstem autorskim) pt. „Oto kładę przed Tobą życie”. Z kolei Dariusz Baran za piosenkę „Przebac mi” otrzymał laur zwycięzcy w kategorii muzyka. W dziedzinie literatura jury najbardziej spodobało się opowiadanie Sabiny Misiarz pt. „Huśtawki”. Tytułowa huśtawka była obecna na scenie i tworzyła poetycką ilustrację w czasie prezentacji utworu. Bawiło



JAN GŁĄBIŃSKI

się na niej dwóch uczniów prowadzących koncert finałowy, a robili to w sposób dość ciekawy, szukali np. artystów do wystąpienia na scenie, udając zabawę w chowanego.

Tańcowali w pełnej krasie

Gromkie brawa podczas występu zebrała Marta Florek. Młoda i utalentowana artystka zaprezentowała piosenkę „Jednego serca” do słów Adama Asnyka i muzyki Czesława Niemena. Tegoroczna maturzystka i absolwentka liceum otrzymała nagrodę prezesa Fundacji im. ks. Siemaszki ks. Bronisława Sieńczaka, obecnego na koncercie finałowym. – W tym roku kończę liceum, stąd ostatni raz biorę udział w festiwalu. To piękny i miły akcent na pożegnanie. Jeśli Bóg pozwoli, chciałabym od października rozpocząć studia na Akademii Muzycznej w Krakowie na Wydziale Jazzu – mówi Marta Florek.

Publiczność zgotowała też niemałą owację dziewczynom z zespołu „Lorn 2000”. Licealistki wykonały pokaz tańca dyskotekowego. W czasie koncertu nie brakło też nieco spokojniejszych i tradycyjnych ryt-

mów i kroków tanecznych. Wszyscy tancerze i ich partnerki zaprezentowali się w całej krasie i na wysokim poziomie.

Tkackie pasma kultury

Występy młodych artystów oglądał honorowy gość festiwalu ks. kard. Franciszek Macharski. – Słowem kluczowym dzisiejszego wieczoru jest „kultura”. W jego perspektywie spotyka się twórca i odbiorca. To jest inicjatywa trudna i odpowiedzialna. Ten festiwal doskonale wpisuje się w próbę zejścia się tych dwóch perspektyw. One muszą też pomagać człowiekowi. A kiedyś nie było to łatwe. Wystarczy przypomnieć młodego Karola Wojtyłę i jego teatr. Zresztą widzieliśmy go dzisiaj na scenie w postaci jednego z uczniów, prezentującego poezję przyszłego Papieża – mówił kard. Macharski.

– Co zrobić, żeby nie tylko jedno z pasm telewizyjnych nazywało się kulturą? – pytał kard. Macharski. – Bardzo duża jest ta misja, żeby tam, gdzie są zdolni, życzliwi i umiejący, podejmować ten trud; żeby to nie była jedna odizolowana wy-

Wiele oklasków zebrał zespół licealistów za pokaz tańca towarzyskiego

spa z pasmem kultura, ale takie pasma tkackie, splątane ze sobą w wielu wymiarach, także tym duchowym. Bardzo gratuluję tym, którzy zdecydowali się

wziąć udział w tym festiwalu twórczości – festiwalu kultury, która rośnie w ludziach i ma to do siebie, że można się nią karmić, niezależnie gdzie to jest – spuentował kard. Franciszek Macharski.

Wstęp do szkoły

Ks. Jacek Tendej dziękując kardynałowi za to, że zechciał przyjąć zaproszenie od młodych artystów reprezentujących – zdaniem licznej publiczności – pełną gamę dobrej kultury, zaprosił też wszystkich do udziału już w kolejnej edycji festiwalu. Nad tegorocznym festiwalem patronat medialny objął „Gość Niedzielny”.

Każdy zaś, kto jeszcze nie zdecydował, w jakich murach kontynuować naukę ponadgimnazjalną, ma dobrą okazję, aby przyjrzeć się ofercie „Liceum Radosna Nowina 2000”. Szczegóły można znaleźć na stronie internetowej: www.liceum.fund.pl.

JAN GŁĄBIŃSKI

Poświęconym piórem

NIEWIDZIALNA RĘKA



Niektórzy uczniowie z Krakowa chcą strajkować, bo nie podoba się im minister edukacji. To uczniowie „uświadomieni politycznie”, spod sztandaru, jak sami nazywają, „inicjatywy uczniowskiej”. Jakież to cele i postulaty wysuwa owa pełna politycznych inicjatyw młodzież? Wystarczy wejść na ich stronę internetową. Stąd już wiem, co myślą i jakie zadamy przeprowadzili w Krakowie w ostatnich miesiącach. Najważniejszy ich postulat to „upowszechnienie nowoczesnej myśli edukacyjnej wśród uczniów”, „pełna swoboda poglądów ucznia i prawo do ich demonstrowania”, „zniesienie sztucznych barier obyczajowych w relacji uczeń–nauczyciele”. Zaczynam współczuć wam, koledzy kapłani, i wam, szlachetni pedagogzy, którzy pozostaniecie w zawodzie. Mogą przyjść na was ciężkie czasy. Bo jak „inicjatywa” przeforsuje swoje, będziecie musieli przygotować się na to, że kosze na śmieci będą w ramach „swobody obyczajowej” nakładane na wasze głowy, a wy będziecie zmuszani pić alkohol z małolatami, i nie będziecie mogli oburzać się na wulgarne podrywki z ich strony. Co więcej, uczeń w ramach „prawa do swobodnego demonstrowania swoich poglądów” będzie robił, co mu się podoba. Na razie macie szczęście, bo na „inicjatywę” ma ochotę tylko garstka anarchistów i nihilistów, sterowanych przez kogoś z zewnątrz. Tylko patrzeć, jak powstaną oddolne „inicjatywy” w podstawówkach, przedszkolach i żłobkach. Niewidzialna ręka działa. Więc do tej sytuacji pasują słowa Ujejskiego: „Inni szatani byli tam czynni, o, rękę karaj, nie ślepy miecz”.

KS. IO

Krakowskie wystawy Stanisława Rodzińskiego

Z przeżytych lat i przebytej drogi

W dwóch różnych miejscach, w tym samym czasie, odbyły się w Krakowie wernisaże wystaw malarstwa Stanisława Rodzińskiego.

Na wystawie otwartej w Galerii Sztuki Współczesnej Labirynt 9 czerwca pokazanych zostało ponad 60 prac na papierze: rysunków, gwaszy, pastel. Stanowi ona – jak mówiono w czasie wernisażu – swoistego rodzaju suplement do otwartej dwa dni wcześniej wystawy w Galerii ZPAP Pryzmat, prezentującej obrazy olejne na płótnie.

Wprawdzie część pokazanych w Labiryncie prac to szkice do późniejszych, dużych obrazów, jednak nie brak też pojedynczych, niepowtarzalnych dzieł, ukazujących bogactwo zainteresowań artysty oraz kierunki jego twórczej działalności. „Są one prywatnym świadectwem przeżytych lat i przebytej drogi. Wyrazem świadectwa i uczestnictwa, nieraz ironii, gorczy i zachwyty” – wyznaje artysta. Tak więc zarówno na jednej, jak i na drugiej wystawie budzące cichą radość pejzaże sąsiadują z poruszającymi do głębi obrazami z cyklu pasyjnego – wizerunkami Ukrzyżowanego czy Pietami. To tylko część powstałych w ciągu ponad czterdziestu lat prac artysty, który pisze w katalogu do wystawy, że im dłużej maluje, tym bardziej malowanie staje się dla niego

„czymś w rodzaju zapisywania kart pamiętnika”. Zaś każde kolejne dzieło to ślad spotkania z drugim człowiekiem, i bywa, że jemu dedykowane; albo innego przeżycia wywołującego głębokie wzruszenie. Tak między innymi zrodziły się obrazy z cyklu pasyjnego. Ich czas powstawania był różny. Pierwszy – Judasz namalowany jeszcze na Akademii Sztuk Pięknych ofiarował artysta katechecie ze szkoły średniej. Potem były Pieti i prace

Pieta z kopalni „Wujek”, pastel, 1982



przedstawiające Ukrzyżowanie. „Mieliliśmy bardzo ciężko chorą siostrę mamy, która mieszkała z nami i którą po kilku miesiącach leżenia trzeba było uczyć chodzić. Braliśmy ją z żoną pod ręce i podtrzymywali, potem uczyła się dotykać stopami podłogi. Uświadomiłem sobie, że tak właśnie wyglądają późne Pieti Michała Anioła. Że to jest to podtrzymywanie. Zacząłem malować Pieti innego troche rodzaju: nie postać leżąca z kłęczącą obok Matką Bożą, tylko takie podtrzymywanie. Było to poszukiwanie w obszarach cierpienia, dramatu, czegoś własnego, czegoś co jest na swój sposób bliskie” – wyznaje artysta. Że ten krąg motywów pasyjnych jest bardzo bliski artyście, widać także i na tej wystawie, oglądając na przykład Pietę z kopalni „Wujek”. Podjęcie tego tematu „nie było kwestią wejścia z jakąś symboliką polityczną, ale uświadomieniem tego, że to jest ciągle to samo cierpienie, odwieczny motyw, który, jak się okazuje, istnieje nadal” – mówił wcześniej artysta.

Obrazy wystawione w galerii Labirynt stanowią wybór z wielu prac powstałych w ciągu ostatnich 10 lat pracy twórczej Stanisława Rodzińskiego, profesora krakowskiej ASP, wybitnego malarza, uhonorowanego wieloma nagrodami i odznaczeniami. Prace artysty prezentowane były na setkach wystaw w kraju i za granicą. Oprócz rysunku i malarstwa prof. Rodziński zajmuje się także publicystyką. Jest autorem artykułów, esejów i książek z zakresu sztuki współczesnej.

ANNA OSUCHOWA

Oranżowe niebo, olej płótno, 2006



REPRODUKCE MIROSŁAW SIKORSKI

PANORAMA PARAFII

Brzeczowice – pw. MB Królowej Polski

Nad brzegiem jeziora



**KS. KANONIK
BRONISŁAW
MATUSZNY**

Wyświęcony 1968 roku. Pracował w: Kościelisku, Jablonce, Trzemeśni, Ruszczy, Ślemieniu, Kurowie. 29 czerwca 1981 roku skierowany do Brzeczowic z zadaniem tworzenia ośrodka duszpasterskiego. Od 7 stycznia 1987 roku jest proboszczem w Brzeczowicach.

W 1970 roku władze państwowe podjęły decyzję o budowie zapory na rzece Rابية w Dobzcycach. Wtedy stało się jasne, że na dnie sztucznego jeziora znajdzie się Droginia, parafia erygowana jeszcze w XIII wieku, do której od lat należały również Brzeczowice.

Gdy rozpoczęła się budowa zapory i przygotowywanie dna przyszłego sztucznego jeziora, większość mieszkańców Drogini musiało opuścić swe domy, a dawna drogińska parafia została podzielona w naturalny sposób na dwie części. Na południowym brzegu powstającego zalewu znalazły się Osieczany i Banowice, gdzie przeniesiono ludzi z Drogini; zaś po stronie północnej znalazły się Brzeczowice. Mieszkańcy tej wsi mieli aż kilkanaście kilometrów (brzegiem jeziora) do kościoła parafialnego w Osieczanach. Zorganizowanie samodzielnego duszpasterstwa stało się więc koniecznością chwili.

29 czerwca 1981 r., z zadaniem tworzenia ośrodka duszpasterskiego wraz z punktem katechetycznym, został skierowany do Brzeczowic ks. Bronisław Matuszny. Prawie od razu po jego przyjeździe, w prowizorycznej kaplicy, odprawiane były Msze i nabożeństwa. Jednocześnie przystąpiono do budowy plebanii, punktu katechetycznego, a wkrótce również kościoła. Już 15 października 1983 roku bp Albin Małysiak poświęcił plebanię i

w ściany wznoszonej świątyni wmurował kamień węgielny. – Kościół nasz budowaliśmy z wielkim poświęceniem, nakładem pracy, ofiar i osobistych wyrzeczeń – wspomina tamte czasy Józefa Lonc, należąca dziś do kilkunastoosobowej rady parafialnej. Zwieńczeniem wieloletnich wysiłków całej wioski była konsekracja świątyni, dokonana przez bpa Stanisława Smoleńskiego 3 maja 1991 r., w dzień odpustu parafialnego (parafia została erygowana 7 stycznia 1987). Był to bardzo radosny dzień dla wszystkich mieszkańców Brzeczowic. Wielu z nich wkładało w powstanie świątyni całe swe serce. Wielu z nich wspominało ze smutkiem ostatnią Mszę w starej drogińskiej świątyni parafialnej, odprawioną 6 kwietnia 1986 r., tuż przed zamknięciem tamy i napełnieniem sztucznego jeziora. Właśnie z tej świątyni pochodzi główny ołtarz w kościele w Brzeczowicach. I może również z tego powodu wielu ludzi jest przywiązanych do nowego kościoła. Ks. proboszcz mówi, że z liczącej 1000 osób parafii około 70 procent uczęszcza regularnie na niedzielne Msze święte.

29 czerwca tego roku mija 25 lat od chwili, gdy ks. Matuszny przybył do Brzeczowic. Prawie wszyscy parafianie zgadzają się z tym, że to nie tylko jubileusz ich duszpasterza, lecz całej wspólnoty. Dlatego chcą go obchodzić uroczystie. Mają nadzieję, że z tej okazji przyjedzie do parafii ks. kard. Dziwisz, który już dużo wcześniej przyjął zaproszenie na tę uroczystość. **KS. IO**

Od lewej:
**Świątynię konsekrował
3 maja 1991 roku
bp Stanisław Smoleński**

Powyżej:
**ks. kan. Bronisław
Matuszny
z częścią zespołu
rady parafialnej**

ZDANIEM PROBOSZCZA

Dokładnie 29 czerwca mija 25 lat, odkąd zamieszkałem w Brzeczowicach z poleceniem tworzenia od podstaw parafii. Po tylu latach znam doskonale wszystkich ludzi i uważam, że to pomaga mi w pracy duszpasterskiej. Patrząc na minione ćwierć wieku, mogę powiedzieć, że kościół w Brzeczowicach jest na pewno najważniejszym dziełem mego życia, i cieszę się z tego, że mogłem uczestniczyć w tworzeniu parafii. Według mnie, ksiądz powinien być z ludźmi, żyć z nimi, rozumieć ich problemy. Nigdy nie traktować z góry swoich parafian, a to wiąże się z tym, aby stale bronić się przed pokusą, że wszystko wiem najlepiej. Chodzi o to, aby to, co się robi podobało się Panu Bogu i było jednocześnie potrzebne ludziom. Lubię uprawiać sport. Zimą jeżdżę na nartach, a w lecie na rowerze. Parafianie chyba już przyzwyczaili się do tego, że widzą czasem swojego proboszcza jadącego na rowerze.

Zapraszamy do kościoła

Adres: Rzymskokatolicka parafia pw. MB Królowej Polski, Brzeczowice 225, 32-410 Dobczyce, tel. (12) 271-16-27.

- Msze św. w niedzielę: 7.30, 10.30, 15.00.
- W dzień powszedni: 7.30 (wtorek, czwartek), 18.00 (poniedziałek, środa, piątek, sobota). W maju i październiku zawsze wieczorem.

GOŚC KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wiślna 12, 30-960 Kraków 1
tel./faks 012 429 67 31, skr. poczt. 543

Redagują: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz